

# WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. . . . . fr. 12  
Na pół roku. . . . . fr. 6  
Na trzy miesiące. . . . . fr. 3  
Dziennik wychodzi trzy razy  
na miesiąc.

N<sup>o</sup> 19.

DNIA 24 KWIETNIA 1856 ROKU.

Wszelkie zgłoszenia się ty-  
czące się prenumeraty lub nie-  
odbierania niniejszego pisma,  
tudzież przesyłanie pieniędzy,  
mają być adresowane : à  
M. Alphonse Potrykowski, rue  
Neuve-St.-Paul, 14, à Paris.

## DYWIZYA POLSKA

KOZAKÓW SUŁTAŃSKICH.

Skutari, 1 kwietnia 1856.

### ROZKAZ DZIENNY.

Postępują na wyższy stopień :

DO PUŁKU 1<sup>o</sup> PIECHOTY.

Z tegoż pułku, Podporucznik Moraczewski An-  
drzej, i z pułku 4<sup>o</sup> strzelców, Mieczkowski Antoni :  
na Poruczników.

DO PUŁKU 4<sup>o</sup> STRZELCÓW.

Podporucznicy : Pomaski Marcelli i Cholewiński  
Jan, z tegoż pułku, na poruczników.

Jenerał Dowódzca Dywizyi  
(Podpisano) W. Zamoyski.

Za zgodność z oryginałem,  
Za Pod-Szefa Sztabu, Adjutant  
Jłł Dowodczy Dywizyi  
(Podpisano) Kossielewski.

Skutari, 2 kwietnia 1856.

### ROZKAZ DZIENNY.

*Do Dywizyi polskiej Kozaków Sułtańskich.*

PP. Oficerowie, Podoficerowie i Żołnierze,

Stanął znowu pokój między Sprzymierzonymi a Moskwą.

Zakończenie wojny i ofiar nieprzynoszących mu pożytku, może świat witać z radością. Nam, przerwany bieg nadziei naszych jedno zostawia pocieszenie, że znowu jawne się stało niepodobieństwo bez nas pokonania Moskwy, zabezpieczenia Europy. Niezrozumiany długo, odepchnięty niemal od Zachodu Naród Polski, niemniej przecie, dziś jeszcze, waży w rozstrzygnięciu losów świata. Gardziła Moskwa najpotężniejszym zbrojeniem się Zachodu, a przystała na poniżające warunki skoro postrzegła że Zachód poczyną myśleć o Polsce, że gotuje się do jej wyzwolenia i tworzy pierwszy związek polskiego narodowego wojska.

Cokolwiek o Dywizyi naszej postanowią teraz Rządy sprzymierzone, cokolwiek wola Boża wyrzeczy o bliższej przyszłości naszej, polscy żołnierze przyjmą to mężnie. Polak zna i kocha obowiązki żołnierza, rozpaczy nie zna, zdaje się na sprawiedliwość wieczną, ufa dobrej sprawie dla której wszystko poświęca, ufa także w słusność i przezorność Rządów które go powołały.

PP. Oficerowie, Podoficerowie i Żołnierze !

Przez poświęcenie się wasze bez granic, stanął przed światem tenzbrojny zastęp Polski, — żywy dowód i gotowości naszej, i żołnierskiej plemienia naszego zdolności. Bądźmyż do końca żołnierzami nieprzełamaną stałości. Ja was nieodstąpię. Okażemy razem, że jest w nas ta sama zawsze zacność i wierność, któremi Polska, pomimo klęsk tyłu, żyć nieprzestaje.

Jener. Dowódzca Dywizyi polskiej  
Kozaków Sułtańskich,  
(Podpisano) Wł. Zamoyski.

Skutari, 8 kwietnia 1856.

### ROZKAZ DZIENNY.

*Do Dywizyi Polskiej Kozaków Sułtańskich.*

Rozkaz Jenerała Storks, miejscowego Dowódcy siły zbrojnej, dziś wydany brzmi następnie :

« Jenerał dowodzący otrzymał rozkaz od N. Sułtana » oświadczyć wszystkim oficerom i żołnierzom, których » przegląd J. C. Mość odbył, zadowolenie z ich postawy i » szykowności. N. Pan wyrażał się o tém w słowach naj- » łaskawszych i po kilkakroć oświadczył życzenie, aby » to Jego zadowolenie wojsku całemu wiadome było. »

Do tych słów zadowolenia Cesarskiego dodaję z przyjemnością, że na tym przeglądzie J. C. Mość zaszczylił szczególną uwagą polską brygadę piechoty, liczącą się zawsze do Jego wojska, acz odkomenderowaną pod rozkazy Anglii, i noszącą Imię Sułtana. J. C. Mość dając pochwałę pięknej postawie naszej piechoty, raczył zarazem dopytywać się o brygadę 2gą jazdy, obecnie pod Warną zostającą.

Dowódzca siły zbrojnej Jenerał Storks i poseł W. Brytanii podobnież winszowali nam doprowadzenia do wzo-  
rowego porządku formacyi naszej.

Dziękuję Panom Oficerom za ten skutek ich pracy i wyborowego ducha. Podoficerom zaś i Żołnierzom dziękując za ich dobrą wolę i ścisłą karność, przeznaczam na gratyfikacyą jednodniowy żołd.

Jenerał Dowódzca Dywizyi  
(Podpisano) W. Zamoyski.

Za zgodność, za Szefa Sztabu,  
Adjutant Jłł Dowodczy Dywizyi,  
(Podpisano) Kossielewski.

## KORRESPONDENCA.

*Skutari 3 kwietnia 1856.* — W dzień doniesienia telegraficznego że pokój zawarty, to jest 31 marca, Jenerał Zamoyski pojechał do obozu, i zgromadziwszy oficerów, przemówił do nich zachęcając, żeby razem z nim dotrwali w dziele, którego on opuszczać niemyśli. Z mowy tej oficerowie widzieli, że Jenerał będzie podzielał z nimi wszelkie koleje, i rzeczy rozpoczętej nierzuci. Zachęcał ich do wytrwałości, mówił że niepokoić się niepowinni, i polecił aby nim co dalej nastąpi, poogłaszali w kompaniach, że Sprzymierzeni pokój z Rosyją zawarli.

Żołnierze nasi jedni płakali, drudzy byli w wielkiem rozjątrzeniu i powiadali: Skoro już Anglicy i Francuzi niechęć za nas i razem z nami wojować, to niech nam samym pozwolą prowadzić wojnę na naszą rękę, i zatrzymać sobie tyle kraju, ile go wrogowi wydrzeć zdołamy.

Kiedy dodam, że żołnierze nasi mniej płatni od zaciężnych w legione niemieckim, powiadają głośno, że niechcieliby być na ich miejscu, bo tamci służyli za pieniądze, a oni dla Ojczyzny, będziesz miał wyobrażenie jakimto duchem wiara nasza przejęta i czego by z takimi ludźmi można było dokazać.

Oficerowie natychmiast urządzili oświadczyć Jenerałowi, że pokładają w nim zupełne zaufanie, i że może liczyć na nich we wszystkiem cokolwiek się zdarzy. Uczucia te wyrażone w piśmie złożyli Jenerałowi, pozwalając sobie w tym razie przekroczyć formalność i stawić się przed nim zbiorowie; ponieważ bowiem Jenerał odezwał się do nich, winni byli dać mu odpowiedź, i gdy w nadzwyczajnych okolicznościach potrzebował ich ufności, mieli sobie za obowiązek przynieść jemu tę ufność nieograniczoną i bezwarunkową.

W Stambule rozbiegła się pogłoska, że Jenerał nasz ma być powołany do formowania wojska chrześcijańskiego w Turcyi, którego liczbę naznaczają na 40,000. Nieznamy jeszcze warunków pokoju, niewidzę wszakże powodu dla czego byśmy będąc wojskiem Sultana, nie mieli pozostać w Turcyi pod bronią i rozszerzać się dalej. Któżby godniej i właściwiej mógł być związkiem wojsk chrześcijańskich w państwie tureckiem, jeżeli nie Polacy? Zdaje się to być zgodnem i z interesem mocarstw zachodnich. Przecież nie można przypuścić, żeby te mocarstwa tak łatwo i niepotrzebnie rzekły się swojej przewagi nad Rosyją w Turcyi, drogo nabytą, a do utrzymania jej właśnie utrzymanie formacji polskiej przyczyniłoby się najistotniej.

Oto jest oświadczenie oficerów złożone Jenerałowi Zamoyskiemu, o którym korespondent nasz mówi:

DO JENERAŁA HRABI ZAMOYSKIEGO,  
DOWÓDZCY DYWIZJI POLSKIEJ KOZAKÓW SUŁTAŃSKICH.

Jenerale,

Zebrani pod Twojem dowództwem, choć na skromne jeszcze rozmiary, czuliśmy się być związkiem przyszłego Wojska Polskiego i gotowaliśmy się z zapalem na nowe usługi dla Ojczyzny. — Wiemy, Jenerale, ile potrzebowałeś wytrwałości i pracy, ile musiałeś zaważać przełamać zanim przywiodłeś do skutku formacyą tej Dywizji Polskiej. — Wiś o pokój wywróciła nadzieje Twoje i nasze — na czas przynajmniej, bo dalecy jesteśmy od myśli aby na zawsze. Dla Europy jest to spoczynek, ale dla Polski zwłoka bolesna i cios nowy.

Chociaż pod bronią i w szeregu stoimy, powiedziałeś nam jednak, Jenerale, otwarcie i wyraźnie jakie jest teraz nasze położenie, i wywołałeś poniekąd abysmy Ci Jenerale, z naszej strony oświadczyli co czujemy i myślimy w tej chwili tak ciężkiej dla naszej organizacji.

Niechaj Opatrzność i Rządy, które nas powołały, przyszością naszą rozporządzą. My tylko jeden dzisiaj widzimy dla siebie obowiązek, obowiązek święty, utrzymać

honor żołnierza polskiego, do końca wytrwać, bez słabości, w porządku i jedności zupełnej. — Skupić się koło Ciebie z posłuszeństwem, otoczyć Cię uszanowaniem i zaufaniem bez granic aż do końca cierpień naszych, takie jest hasło nasze i jako żołnierze polscy niemożemy mieć innego.

Z radością i z dumą oświadczamy Ci Jenerale, że te uczucia nie są tylko samych oficerów, ale całego Oddziału, każdego podoficera i każdego żołnierza.

Przyjmij Jenerale zapewnienie naszego wysokiego uszanowania i wdzięczności.

W obozie pod Skutari 2 kwietnia 1856.

(Tu podpisy t. Dowódcy i wszystkich Oficerów 1ej Brygady Polskiej, piechoty).

*Skutari 8 kwietnia.* — Zapowiedziana rewia wojska angielskiego przed Sultaniem, odbyła się wczoraj. Na wielkim placu między miastem Skutari, koszarami angielskimi i lasem cyprysowym, stanęło 5,000 kawalerii angielskiej w kolumnach szwadronowych. Wkrótce nadięły zakłady pułków pieszych angielskich, gwardye, highlandery, dwa liniowe, bateria artylleryi konnej, a za nią cztery pułki piesze legionu niemieckiego. — Bateria artylleryi gwardyi tureckiej stanęła na sąsiednim wzgórku.

Nasza Brygada o 9tej z rana już była pod bronią. Z powodu chwilowej nieobecności Jenerała Breańskiego, komendę jej miał sobie powierzona Podpułkownik Dobrowolski; pułkiem 1m dowodził Major Dombrowski, sztrzelcami zaś Major Matczyński. O 10tej Jenerał Zamoyski w towarzystwie Szefa Sztabu i Oficerów sztabowych, udał się do koszar. W drodze spotkaliśmy Omera Paszę, który oznajmił że już Sultán wyładował na Beglerbej i że tam oczekuje aby mu doniesiono że wszystkie wojska są już zebrane. Właśnie też przyniesiono rozkaz aby Brygada nasza udała się na plac przeglądu i tam przeznaczone zajęła miejsce. Ruszyła się więc w dwóch kolumnach ściśnionych, różniąc się swym uniformem i lekkim, swobodnym ruchem od wszystkich wojsk zgromadzonych.

Kolumny nasze stanęły naprzeciw namiotu sułtańskiego. Na prawo od nich legiony niemieckie, dalej angielskie wojsko. Na lewo od namiotu wyciągnęła się Gwardya piesza Sultana. Anglicy i Turcy utrzymywali policją. Będąc przedmiotem ogólnej uwagi, mimowolnie musieliśmy słuchać różnych zdań i opinii o naszych żołnierzach, które wlały nam otuchę i dobrze wróżyć kazały. Gdy obie linie już stały w zupełnym porządku, Ambascador angielski w towarzystwie Jenerała Storks przejechał cały front jazdy i piechoty, a zbliżając się do naszych kolumn winshawał Jenerałowi Zamoyskiemu że widzi go na czele polskich tak dzielnych szeregów.

Około 1ej huk dział zapowiedział zbliżanie się Padyszacha. Jakoż w kilka minut ujrzelismy go otoczonego dziwnie świetnym orszakiem. Jechał zwolna niezatrzymując się nigdzie. Dojeżdżając do nas stanął, i zmierzwszy okiem oficerów i żołnierzy, przemówił kilka słów do Fuad Effendego. Wówczas Jenerał Storks przybliżywszy się, oznajmił Sultanowi że to jest jego wojsko. Sultán przywoławszy Jenerała Zamoyskiego okazał mu swoje prawdziwe zadowolenie, powtarzając kilka razy: « Vous avez des très beaux régiments, très jolis. » Pytał następnie o Brygadę jazdy naszej, i pochwaliwszy znowu, odjechał.

Wraz potem nastąpiło defilowanie. J. C. M. wszedł do namiotu, gdzie mu przedstawione były damy, które ciekawości przywiodła na rewia. Wielkie śniadanie u Jener. Storksa zakończyło rewia.

W skutek tego przeglądu, Jenerał Dowódzca wydał Rozkaz dzienny, w którym w imieniu Sultana wojsku zadowolenie oświadcza i dziękuje.

MANIFEST CESARZA ROSSYI.  
Z POWODU ZAWARCIA POKOJU.

Z Bożej Łaski

MY, ALEXANDER DRUGI,

CESARZ I SAMOWŁADZCA WSZECH ROSSYI, KRÓL POLEKI,  
i t. d., i t. d., i t. d.

*Czynimy wiadomo powszechnie:*

Uporczywa, krwawa walka, wstrząsająca Europę w ciągu trzech lat prawie, kończy się. Nie Rossya to ją wszczęła, a przed samem jej rozpoczęciem spoczywający obecnie w Bogu wiekopomny Rodzic Nasz, oświadczył uroczystie wszystkim wiernym poddanym SWOIM i wszelkim obcym Mocarstwom, że jedynym celem Jego żądań i życzeń, było zabezpieczenie praw, usunięcie ucisku jednowierców NASZYCH na Wschodzie. Obcy wszelkim widokom samolubnym, niemógł ON spodziewać się, iż następstwem słusznych Jego wymagań będą klęski wojny, a spoglądając na takowe z uczuciem boleści, jako Chrześcianin i czuły Ojciec powierzonych Mu przez Boga narodów, nie przestawał oświadczać swęj gotowości do pokoju. Lecz rozpoczęte na niedługi czas przed Jego zgonem układy względem warunków tego pokoju, zarówno dla wszystkich potrzebnego, nie miały powodzenia. Rządy które zostawały w nieprzyjaźni dla nas przymierzu, niewstrzymywały swych uzbrojeń i podczas negocjacji; wzmacniały je nawet; wojna ciągnęła się dalej a MY toczyliśmy ją z silną ufnością w łaskę Najwyższego, z silnem przekonaniem o niezachwianej gorliwości ukochanych NASZYCH poddanych. Usprawiedliwili oni NASZE oczekiwania. W tę ciężką godzinę próby, jak zawsze, i wiernie, waleczne wojsko NASZE, i wszystkie stany narodu Ruskiego, okazały się godnymi swego wielkiego powołania. Na całej przestrzeni NASZEGO CESARSTWA, od brzegów Oceanu Wschodniego do morza Czarnego i Bałtyckiego, panowała jedna myśl, jedno dążenie, nie szczędzić majątku i życia dla spełnienia powinności, dla obrony ojczyzny. Rolnicy, którzy tylko co porzucili pług i uprawne przez nich pola, spieszyli zbroić się na świętą walkę i nie ustępowali doświadczonym wojownikom w nieustraszonosci i poświęceniu. Nowe, świetne czyny męstwa, nacechowały tę ostatnią epokę walki naszej z silnymi przeciwnikami. Nieprzyjacieli odparty od brzegów Syberyi i morza Białego, od warowni Sweaborga; a bohaterka jedenastomiesięczna obrona południowych fortyfikacji Sewastopola, wzniesionych w obec i pod ogniem oblegających, przechowa się w pamięci najpóźniejszych potomków. W Azji, po znamienitych zwycięstwach dwóch poprzednich kampanii, Kars zmuszony był poddać się NAM z swą liczną załogą, stanowiącą prawie całą armię Anatolską, a idące jej na pomoc najlepsze wojska Tureckie, zmuszone zostały do cofnięcia się. Tymczasem Opatrzność, w niedocieczonych, lecz zawsze pełnych łaski wyrokach swoich, gotowała wypadek, którego tak gorliwie i jednoznacznie pragnęli i niezapomniany Najukochańszy Rodzic Nasz i MY, i z NAM, cała Rossya, który był pierwszym celem wojny. Los przyszedł i prawa wszystkich Chrześcijan na Wschodzie są zabezpieczone. Sułtan uroczystie je przyznaje, i wskutku tego czynu sprawiedliwości, Imperium Otomańskie wchodzi w ogólny związek państw Europejskich. Rossyanie! Trudy wasze i ofiary nie były bezowocne. Wielkie dzieło dokonane zostało, chociaż innemi, nieprzewidzianemi drogami, a MY obecnie możemy z pokojem w sumieniu położyć koniec tym ofiarom i usiłowaniom, przywrócić drogi pokoju ukochanej ojczyźnie NASZEJ. Aby przyspieszyć zawarcie warunków pokoju, i odwrócić, nawet w przyszłości, myśl samą o jakiegobądź z NASZEJ strony widokach ambicji i zawojowań, zgodziliśmy się na ustanowienie niektórych szczególnych środków ostrożności, przeciw zetknięciu się NASZYCH statków wojennych z Tureckimi na morzu Czar-

ném, oraz na przeprowadzenie nowej linii granicznej w południowej, przyległej Dunajowi części Bessarabii. Ustępstwa te nie ważne, w porównaniu z ciężarami długiej wojny i z korzyściami, jakie obiecuje spójność Państwa od Boga NAM powierzono. Oby te wszystkie korzyści w zupełności osiągnięte zostały przez łączne usiłowania NASZE i wszystkich NASZYCH wiernych poddanych. Niechaj, przy pomocy Opatrzności Boskiej, zawsze łaskawej dla Rossyi, ustala się i doskonali jej organizacja wewnętrzna; niechaj prawda i łaska panują w jej sądach, niechaj rozwija się wszędzie i z nową siłą dążność do oświaty i wszelkiej pożytecznej działalności, i niechaj każdy, pod ochroną praw zarówno dla wszystkich sprawiedliwych, równo wszystkimi się opiekujących, cieszy się w pokoju owocem prawych trudów. Nareszcie, a to jest najpierwsze, najgorętsze życzenie NASZE, niechaj światło zbawiennej wiary, oświecając umysły, umacnia serca, zachowuje i ulepsza coraz bardziej moralność społeczną, tę najpewniejszą ręką porządku i szczęścia.

Dan w St. Petersburgu dnia 18 marca, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc osmset pięćdziesiąt szóstego, Panowania zaś NASZEGO drugiego.

Na oryginalne Własną Jego CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano :

« ALEXANDRE. »

Nieczynimy żadnych uwag nad tym manifestem i umieszczamy go tutaj jako dokument historyczny, dla znalezienia w potrzebie pod ręką. W teraźniejszym biegu rzeczy, którego zapewne nikt niema za ukończony i zamknięty ostatecznie, podobne dokumenta służą często kroć do objaśnienia wielkich kierunków jakie w naszej epoce biorą początek, zwłaszcza kiedy się stawiamy jedne obok drugich. Oto na przykład, wysłuchawszy głosu samowładcy Rossyi w chwili mniemanego uspokojenia Europy, przypomnijmy sobie głos jego poprzednika przed ośmiu laty grozący obudzoną w niej wzruszeniem.

Z Bożej Łaski

MY MIKOŁAJ PIERWSZY

CESARZ I SAMOWŁADZCA WSZECH ROSSYI,  
i t. d., i t. d., i t. d.

*Czynimy wiadomo powszechnie:*

Po błogosławieństwie długoletniego pokoju, zachod Europy nagle w tej chwili zakłócony został zaburzeniami, grożącemi obaleniem prawych władz i wszelkiego społeczeńskiego porządku.

Wynikłe naprzód we Francyi bunt i bezrząd, szybko udzieliły się pogranicznej Germanii i rozlewając się wszędzie z zachwalstwem rosnącym w miarę ustępstw ze strony Rządów, ten niszczący potok dotknął na koniec i sprzymierzone z NAM Cesarstwo Austryackie i Królestwo Pruskie. Obecnie, nie znając granic, zuchwałość ta w zapamiętałości swojej grozi i NASZEJ, od Boga NAM poufanej Rossyi.

Ale tak być nie ma!

Za uświęconym NASZYCH Prawowiernych Przodków przykładem, wezwawszy na pomoc Boga wszechmogącego, jesteśmy gotowi spotkać wrogów NASZYCH gdziekolwiek się zjawili i nie szczędząc SIEBIE, będziemy, w nierozERVanym sojuszu ze świętą Naszą Rusią, bronić czci imienia Ruskiego i nietykalności granic NASZYCH.

Trwamy w przekonaniu, że każdy rossyanin, każdy wierny Nasz poddany, odpowie z radością na wezwanie Swojego MONARCHY; że starożytny nasz okrzyk: *Za Wiarę, Cara i Ojczyznę* i dziś wskazuje nam drogę do zwycięstwa, a wtedy, w uczuciu pobożnej wdzięczności, jak dziś w uczuciu świętej w Nim otuchy, wszyscy razem wykrykniemy :

« Z nami Bóg ! rozumiejcie poganie i korzcie się, bowiem z nami jest Bóg. »

Dan w St.-Petersburgu w dniu 14 Marca, lata od Narodzenia Chrystusa Pana 1848, Panowania NASZEGO dwudziestego trzeciego.

Naoryginale własną J. C. M. ręką podpisano :

MIKOŁAJ.

### KAJETAN KOŹMIAN.

Dnia 7 marca r. b. we wsi Piotrowicach o dwie mile od Lublina, zakończył przeszło 84 lat życia, zasłużony w kraju i w literaturze polskiej Kajetan Koźmian. Imię jego szczególnie jest znane jako poety i mowcy; nie to wszakże rzuca największy blask na długi i piękny żywot czeigodnego męża. Żył on jeszcze w tych czasach kiedy nikt w Polsce nie uważał piśmiennictwa za jakieś wyłączone powołanie, a tém bardziej za rzemiosło zarobkowe; należał jeszcze do tych luzi, którzy oddani przedewszystkiem zawodowi służby publicznej, literatury, poezji i sztuki piękne liczyli do rzeczy podrzędnych, poświęcali im chwile wolne od obowiązku, zdobyli niemi jak kwieciami uuczucia i myśli, chlebobojne pole powszedniej pracy. Dlatego, stary współtowarzysz zmarłego poety, Franciszek Wężyk, rzucając na jego mogile wiersz żałobny, powiedział z pewnym przycinkiem do młodego pokolenia :

Któż cię zastąpi na tém stanowisku ?  
Któż twą potężną władzę zdoła tarczą ?  
Czy ci co pisać dla nędznego zysku,  
I darem Bożym zuchwale frymarczą ?

Kajetan Koźmian urodził się 31 grudnia 1771 r. we wsi Gałczowie, a wr. dwudziestym trzecim życia zaciągnął się do służby wojskowej, lecz natychmiast zaszył rozbiór kraju, zapędził go w zacisze domowe do książek. Dopiero za Księstwa Warszawskiego zaczął znowu służbę publiczną w administracji Lubelskiej, której został wiceprezesem w r. 1809. Następnie przechodząc różne stopnie i urzędy, był Referendarzem, Radcą Stanu, Dyrektorem generalnym w Kommissji Spraw Wewnętrznych i Politycy, nakoniec Senatoren Kasztelanem. Do zaszczytów jego należą jeszcze tytuły kawalera orderu S. Stanisława i Członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk. Od r. 1831 porzucił zawód publiczny i przesiadywał stale we wsi swojej Piotrowicach.

Koźmian jako poeta należał do tej plejady naszych klasyków, z której podobno już tylko jeden Fr. Wężyk pozostaje; ale między współtowarzyszami swymi nie był klasykiem najbardziej zakamieniałym, owszem równie jego jak Woronicza, Niemcewicza i samegoż Wężyka, uważaćby należało za chylących się ku nowemu rodzajowi, który przeważało romantycznym. Sato zresztą rozróżnienia szkolarskie i mało dla nas przydatne. Zdaje się że w literaturze polskiej będzie przyjęty inny podział, skoro duch i język narodowy zostanie lepiej rozumiany. Mamy wyrazy na oznaczenie rymotwórców poetów i wieszczów. Koźmian nie był tylko rymotwórcą, jak naprzykład Osiński; ale też i wieszczem niepowinienby nikt go nazywać, jeżeli chce zachować w całej mocy szczytność tego wyrazu, będącego wyłączną własnością naszego języka. Bez względu więc na formę klasyczną czy romantyczną, należy się Koźmianowi tytuł poety, a nawet poety niepospolitego. Ody jego, mianowicie z czasów Napoleonich, pozostaną nazawsze w literaturze naszej znakomitą wzo-rem : tchną wielkim ogniem i prawdziwą siłą. We wszystkich zresztą płodach jego pióra, lśni czystość i moc języka, gładkość i potoczność wyśłowienia. Mowy odznaczają się częstokroć pełnością i wagą myśli, w poezjach natrafia się napędno miejsce napiętnowane żywą wyobraźnią i głębszym czuciem. Pisywał też wiele wierszy okolicznościowych, w których przebija się lekki dowcip i ucinkowość epigramatyczna.

Największego rozmiaru z pomiędzy znanych dotąd pism Koźmiana, są *Ziemiaństwo* i *Stefan Czarniecki*.

*Ziemiaństwo* Polskie, poema w czterech pieśniach, którego pierwszych kilka arkuszy wyszło w r. 1830 z drukarni Puławskiej, a później całe około r. 1843 w Wrocławiu nakładem E. hr. Raczyńskiego, jest wprawdzie tylko naśladowaniem Georgików Wirgiliusza, ale tak zastosowaniem do miejscowości i czasu, że nasi właściciele ziemscy mogliby korzystać z rad i przepisów w niem zawartych. Naśladowanie to — jak sam autor wyznawał — w niektórych miejscach mimowolnem się stało; po ukończeniu dopiero dzieła, odczytując poema mistrza, spostrzegł iż więcej mu był dłużnym niżeli się spodziewał; widział, że tam gdzie jak mu się zdawało własnym umysłem tworzył, powtarzał tylko co mu pamięć podawała. — Bynajmniej to wszakże nieponiża zalet dzieła, i jeżeli we Francji szanują Delilla, Koźmian ma jeszcze więcej prawa do wdzięczności rodaków, za przelanie rymów Auzońskich na ojczystą niwę.

Stefan Czarniecki, poemat bohaterski w 12 pieśniach, należy do pozostałości w rękopisach; niektóre tylko wyjątki z niego były drukowane w pismach peryodycznych z roku 1844.

Mają także znajdować się w rękopisach, prócz wielu mniejszych utworów, przekłady Bukolik Wirgiliusza i ód Horacyusza, które zapewne będą istotnem wzbogaceniem naszych nabytków z literatury starożytnej.

Poprzestajemy na tej krótkiej wzmiance o pismach zmarłego męża, bo chcieliśmy raczej oddać należną część jego pamięci, niżeli zajmować się ocenieniem jego prac literackich. Gazety krajowe pełne są zaszczytnych dla niego pochwał i tych oznak powszechnego żalu, jakie tylko pozyskuje charakter zacny, żywot prawy i zasłużony. Do najrzowniejszych rysów w opisach pogrzebu tego powszechnie szanowanego i miłowanego obywatela, należy następujący.

W niedzielę, 9 marca, chociaż drogi były zalane błotem, nie tylko Piotrowickie ale i okoliczne, nawet o trzy lub cztery mile odległe wioski wyroily się mnogim ludem. Przed wieczorem tłumy kmiotków napęliły dziedziniec w Piotrowicach. Miłe niemal całą miał do przebycia orszak pogrzebowy od dworu do kościoła parafialnego w Bychawce. Przez całą drogę włóścianie nieśli trumnę na swych barkach i każdy dobijał się aby mógł choć chwilę dźwigać czeigodny ciężar.

Szanowny autor *Ziemiaństwa*, w przypisaniu swego dzieła mówił : « O jakże nagrodzonym zostanę za kilkunasto-letnią pracę moją, jeżeli kiedy te wiersze młodzież za plugiem powtarzać będzie ! » — Nagroda ta podobno nigdy mu nieprzyjdzie, ale bodaj czy niepiękniejszą jeszcze nagrodą, choć nie prac literackich, były te łkania tłumów ziemiankich za trumną, które przeprowadziły go aż na cmentarz, gdzie nad bramą sam był za życia napisał :

Nędzny przechodniu ziemi, prochu za tym progiem,  
Tu wspomnij na swój koniec i korz się przed Bogiem;  
Nie mój bez westchnienia, wspomóż nas modłami,  
A i za tobą westchną gdy się złączysz z nami.

### DONIESIENIE.

Znany nasz artysta P. Albert Sowiński, zamierzył wydać *SŁOWNIK MUZYKÓW POLSKICH*. Szanowni artyści polscy, którzyby życzyli sobie widzieć swoje nazwiska w tym Słowniku, niech raczą nadesłać autorowi jak najrychlej dokładne spisy swoich dzieł muzycznych, lub wiadomość gdzie i kiedy dawali się słyszeć publiczności. Adres autora : 67, rue de Lille, à Paris.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.